Rok VI. We Lwowie dnia 3. lutego 1898. Nr. 5.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Snieżnej, ul. Snieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowa ustawa podatkowa
wobec duchowieństwa.

(Dokończenie).

W rubryce fasyi *B* wstawić należy czysty dochód z budynków mieszkalnych wynajętych lub przez samego właściciela (użytkowcę, dożywotnika) zajętych; w tym ostatnim wypadku podaje się dochód czynszowy, oznaczony z porównania z takimi samymi lub publicznymi budynkami (mieszkaniami) wynajętymi. Przytem uwzględnia się także wszystkie przynależytości pomieszkania. Oczywiście ubikacyi urzędowych (np. przeznaczonych na kancelaryc parafialne) nie bierze się w rachubę. Czysty dochód z budynków otrzyma się, jeżeli od brutto czynszu rzeczywiście otrzymanego i innych świadczeń potrąci się wydatki rzeczywiste na utrzymanie w dobrym stanie budynku, na reperacyę tegoż, na utrzymanie ogrodu, ruchomości, gazociągów i wodociągów, ogrzewalni, wind, jeśli te przedmioty są również wynajęte: natomiast nie kwalifikują się do potrącenia wydatki na przebudowanie, wybudowanie, lub lepsze zaopatrzenie budynku, na założenie i utrzymanie ogrodu domowego, służącego dla przyjemności posiadacza, na sprawienie nowych sprzętów lub na zaprowadzenie urządzeń w rodzaju wyżej oznaczonych. Dalej można strącić stosowną stopę procentową kosztów budowy za zużycie budynku (od 1—1$^1/_2$% wartości), koszta ubezpieczenia budynku od pożaru lub innych klęsk, podatek obszarowy z dodatkami, wynagrodzenie administratora domu i stróża, wreszcie odsetki od hypotecznych długów. — Dochodu z budynków lub części budynków, których właściciel używa wyłącznie do gospodarstwa rolnego i lasowego, lub do celów przemysłowych, na bezpłatne mieszkania dla robotników i sług gospodarczych, na stodoły, stajnie dla bydła inwentarskiego, na składy, spichlerze, na lokale fabryczne i maszynowe, na gospody i szynkownie utrzymywane w celach przedsiębiorstwa, nie bierze się w rachubę, ale natomiast przy obliczeniu dochodu z tych źródeł należy uwzględnić większą zyskowność przedsiębiorstw rolniczych, leśnych lub przemysłowych, wynikającą z zużycia owych budynków. W takim razie wydatki, o których wyżej była mowa, potrącają się przy obliczaniu czystego dochodu z przedsiębiorstwa rolnego, leśnego lub przemysłowego. (art. 18 i 19).

W rubrykę *C* fasyi wstawia się dochód z przedsiębiorstw i zatrudnień samoistnych. Nasze duchowieństwo będzie ich mało mało, dlatego nad tą rubryką nie będziemy się wiele zastanawiali. Krótko tylko zaznaczamy, że należą tu przedsiębiorstwa podległe powszechnemu podatkowi zarobkowemu. Jeżeli ksiądz trzyma jaką dzierżawę, winien tu podać czysty z niej dochód, tu także podać należy dochód z prac literackich. Wydatki, na które przepis wykonanaweczy zezwala są analogiczne jak przy obliczaniu dochodu z gospodarstwa rolnego i lasowego. (art, 20 i 21 przep wykon.).

W rubryce *D* fasyi podać należy dochód z płac służbowych i emerytur. Tu więc podać należy dochód z płac, dodatków aktywalnych, dodatków sustentacyjnych, kwaterowego, wartość użytkową dodanego za darmo pomieszkania i innych przychodów w naturze. Potrącić zaś należy podatek od wyższych poborów służbowych (od 3200 złr. począwszy) z dodatkami, jeśli jakie będą, taksy służbowe, stemple od kwitów na płacę, kwoty roczne składane na pensye wdowie, wydatki ponoszone za służbodawców, np. gdyby proboszcz wykazał, że ryczałt udzielony mu na wydatki kancelaryjne nie wystarcza.

Jeżeli ktoś z familii zechce i przynosi głowie rodziny pewną sumę roczną dochodu, to kwota odnośna dolicza się wprawdzie głowie rodziny do dochodu, ale równocześnie się strąca i to do wysokości 250 złr. aw. Np. jeśli syn z lekcyi zarabia 200 złr. rocznie, to te dwieście złr. z jednej strony doliczają się do dochodu, z drugiej zaś strony strącają się z niego. Jeśli syn zarabia 300 złr. rocznie, to 300 złr. doliczają się do dochodu ojca, a strącają się tylko 250 złr. od jego całego dochodu.

W rubryce *E* fasyi podać należy wszelki dochód z kapitałów, a więc odsetki z papierów wartościowych, z wkładek w kasach oszczędności, pretensyi hipotecznych, czynsze z przedsiębiorstw puszczonych w dzierżawę itd. Tu musimy zauważyć, że dochody z papierów wartościowych, o ile nie są ustawami dawniejszemi uwolnione od podatku, lub o ile już nie są obłożone podatkiem kuponowym, mają podlegać podatkowi rentowemu. Ten podatek ma być ściąganym albo przez

wypłacające kasy i w takim razie nie potrzebuje być fasyonowanym, do podatku rentowego, albo ma być osobno do podatku rentowego zeznawanym, jeśli powyższe wypadki nie zachodzą*). Czy jednak dochód taki ma być zeznawany do podatku rentowego, czy nie, winien być w rubryce *E.* podanym do opłacenia podatku „osobisto-dochodowego. Oczywiście ma tu być podany tylko czysty dochód t. j. ten, który pozostaje po strąceniu podatku rentowego, kosztów zachowania i administracyi papierów wartościowych, wydatków na przedsiębiorstwo z czynszu łożonych, stałych wydatków na zasadzie prawno-cywilnej rentę obciążających i t. d. (art. 27. prz. wyk.).

W rubrykę *F.* fasyi wstawić należy te dochody, które w żadnej innej pomieścić się nie mogą, a w szczególności te, które się nie dadzą podsumować pod rubrykę *D.* Należeć tu będą np. wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej. Dyety sejmowe i Rady państwa, odszkodowania za podróż członków komisyi podatkowych, należytości świadków nie mają się liczyć do dochodu, gdyż są one połączone z wydatkami (służbowymi) (art. 28. przep. wyk.).

Potrącenia umieszczone na drugiej stronie formularza fasyi nie potrzebują objaśnienia. Dodajemy tylko, że jeśli kto przy poszczególnych rubrykach dochodu potrącił wydatki, nie potrzebuje ich już na drugiej stronie formularza umieszczać. Odsetki od długów hipotekowanych czy niehipotekowanych należy jednak umieścić w odnośnych rubrykach specyalnie, jeśli kto domaga się ich uwzględnienia. (O hipotekowanych długach na beneficyach rzadko może być mowa). Odnosi się to także do innych wydatków tam poszczególnionych.

Kto żąda uwzględnienia przy wymiarze podatku, może w ostatniej rubryce na drugiej stronicy formularza fasyi, podać te okoliczności. Temi są nadzwyczajne koszta (z powodu kalectwa i t. d.), wychowanie dzieci, długotrwałe choroby, utrzymanie biednych krewnych, oraz większa ilość dzieci zostających na utrzymaniu głowy domu.

W końcu podajemy mały przykład. Fasyonuje ktoś czystego dochodu *a)* z gruntów 200 zł., *b)* z budynków 300 zł., *c)* z młyna 300 zł., z prac literackich 100 zł., *d)* z dochodów służbowych 1200 zł., *e)* z majątku w kapitałach 500 zł., *f)* z innych 1200 zł. = 3800 zł. Z tego potrąca na odsetki od długów hipotekowanych 300 zł., od długów wekslowych 200 zł., premię asekuracyjną życiową dla siebie i rodziny 200 zł. = 700 zł. Pozostaje czysty dochód 3100 zł. Od tej kwoty wypadałby podatek 62 zł., wolny od wszelkich dodatków.

Przy podaniu długów trzeba nadmienić instytucyę, w której są zaciągnięte, a przy asekuracyi życiowej Nr. policy i Towarzystw ubezpieczeń. Fasya ma być podpisaną własnoręcznie z podaniem daty podpisu.

Byłoby do życzenia, aby duchowieństwo ile możności zeznawało dochód uprawniający do głosowania i aby podawało w takim celu także nieuchwytne osobiste dochody w rubryce *F.*, co na przyszłość nie mogłoby mieć wpływu na wymiar kongruy, a duchowieństwu nadawałoby dość pe-

*) Zwracamy uwagę na wydaną w ostatnich czasach dodatkową książeczkę Wydawnictwa ludowego o reformie podatkowej, w której autor tejże b. radca skarbu, Franciszek Szymusik przedstawił Postanowienia karne i ogólne nowej ustawy podatkowej oraz wzory deklaracyi, fasyi i podań w sprawach podatkowych. Książeczka ta kosztuje 20 ct. a. w. — Nadto zalecamy naszym czytelnikom tłumaczenie nowej ustawy podatkowej wraz z objaśnieniami i rozporządzeniami wykonawczemi dokonane przez wymienionego wyżej autora, które obejmie w całości około 60 arkuszy druku, a którego część druga znajduje się pod prasą.

Kronika Kościelna.

Hołd Sejmu dla Ojca Św. Mowa Xcia Biskupa krakowskiego i stosunki szkolne w Galicyi. Ingresy i przyjęcia nowych biskupów pod zaborem rosyjskim. X. Biskup Symon i pogłoski o nowej dyecezyi w Odessie. Dyecezya Tyraspolska i prześladowanie katolików w wewnętrznych guberniach rosyjskich. Odebranie przez rząd szkół parafialnych katolickich. Prądy niereligijne w Warszawie. X. Radziwiłł i konflikt w towarzystwie dobroczynności. Uroczystość jubileuszowa Papieża robotników we Lwowie.

Wypadkiem dnia jest adres Sajmu naszego do Ojca św. z powodu Jego 60-letniego jubileuszu kapłańskiego i mowa o szkolnych sprawach Xcia Biskupa krakowskiego. Wobec antyreligijnych prądów, nurtujących społeczeństwa z Zachodu, jednomyślny hołd, oddany Ojcu św. przez reprezentacyi naszego kraju może serca nasze napełnić słuszną radością i dumą. Dużo u nas złego, dużo grzechów opuszczenia i zaniedbania, niemało niebezpieczeństw grozi nam w przyszłości, ale to Bogu dzięki stwierdzić się godzi: jesteśmy społeczeństwem katolickiem. Nawet p. Okuniewski nie śmiał temu zaprzeczyć. Czy jednak jesteśmy niem nietylko na słowach, ale w czynie? Nie wątpię o tem ostatniem, — zdaje mi się jednak, że i sejm i reprezentowany przezeń kraj stwierdziłby to dowodniej jeszcze, gdyby jubileusz Ojca św. zechciał upamiętnić trwalszym dowodem katolickich uczuć i troski o dobro Kościoła. Przed kilku laty poruszano myśl przy jubileuszu półwiekowego biskupstwa Leona XIII., aby wznieść we Lwowie kościół jubileuszowy: wskazywano nawet miejsce na placu Solarni, obecnie zakupione już na ten sam cel. Wówczas zamiar nie doszedł do skutku: gdyby go dziś podnieść na nowo? Albo coś innego: w Lombriasco jest półtorasta polskich Salezyanów — u nas we Lwowie gromady całe młodzieży włóczącej się po ulicach lub pracującej po warsztatach pozostaje bez religijnej opieki lub ma jej za mało. Towarzystwo św. Stanisława Kostki robi bardzo wiele, ale to — kropla w morzu. Gdybyśmy mieli Salezyanów, możnaby opiekę nad ubogą młodzieżą zorganizować tak, jak to się dzieje zagranicą, wszędzie gdzie są i pracują Salezyanie. Gdyby tak Sejm jubileusz papieski w sposób jedyny w swoim rodzaju upamiętnił sprowadzając tu z Lombriasco i Turynu Salezyanów?

Mowa Xcia Biskupa krakowskiego dotknęła jednej z najbardziej bolących nas ran a nie bez pewnego zdziwienia i żalu wyznać trzeba — oddźwięku znalazła zbyt mało. Nikt nie wątpi o dobrej woli kierujących w sprawach szkolnych czynników, ale najłagodniejsze wykonanie złego prawa nie czyni tego prawa dobrem, ani jest w stanie wszystkich jego złych następstw usunąć a niestety i to wątpliwości nie ulega, że najistotniejsze potrzeby i najsłuszniejsze żądania przedstawicieli Kościoła niezawsze znajdują dostateczne poparcie w górze, bardzo często zaś spotykają się z uprzedzeniem, niechęcią, złą wolą u dołu. Katecheta wywalczać sobie musi należne mu stanowisko kosztem wielu ustępstw, niezmiernym taktem i cierpliwością bez granic, i w ten sposób wpływ jego w szkole zależy w największej liczbie wypadków nie od jego sukni i kanonicznej misyi, ale od osobistych jego przymiotów i od przypadkowych warunków, jakiemi jest w szkole otoczony. Że przytem do konfliktów nieczęsto przychodzi a katecheci i średnich i niższych szkół wpływu na młodzież nie są pozbawieni, przyczyna tego leży w katolickich uczuciach i tradycyach całego społeczeństwa

wnie wpływ przy wyborze do komisyi szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego, co jest bardzo ważnem. Najniższy dochód podległy opodatkowaniu wynosi 625 zł., a podatek osobisto-dochodowy 3 zł. 60 ct. rocznie i wolny jest od dodatków.

Kazanie na niedzielę Starozapustną.

„Każdy, w którem wezwaniu jest wezwan, w tem niechaj trwa".
(1. Kor 7. 20).

Gdy budowniczy ukończy budowę domu, nie troszczy się więcej o swoje dzieło; stać ono będzie tak długo, dopóki materyał nie zniszczeje. I nie ma potrzeby troszczyć się, on dał formę tylko temu dziełu — istnienie zaś, lub zniszczenie tego, z czego dom powstał, nie od jego woli zależy...

Inaczej ma się rzecz z wielką budową świata. Przedwieczny Stwórca nadał mu nietylko kształt zewnętrzny, lecz stworzył również materyał, z którego świat uformował, a który bez woli Bożej istnieć nie może... Katechizm rzymski powiada wyraźnie: »Jak wszystko przez najwyższą potęgę, mądrość i dobroć Bożą do bytu powołanem zostało, tak wszystko przeszłoby w nicość, gdyby Opatrzność nie utrzymała przy bycie stworzenia tą samą potęgą i mądrością«. Pismo św. wspomina też na wielu miejscach, że Bóg o wszystkiem wie, wszystkiem kieruje, że włos nawet z głowy ludzkiej bez Jego woli nie spada, a nasz własny rozum i nasze doświadczenie potwierdzają wyroki Pisma św. Wystarczy rzucić okiem na świat, wystarczy rozejrzeć się w dziejach wieków, aby przekonać się, że wszystkiem rządzi ręka Boża...

W szczególniejszy zaś sposób opiekuje się Bóg człowiekiem. Jest On tym d o b r y m, pełnym m i ł o ś c i Ojcem, który w różnych porach dnia wychodzi i najmuje robotników do winnicy swojej, powołuje do swojej służby. A jednak Opieka Boża nad ludźmi bywa przez wielu zapoznawana! Jedni nie uznają jej wcale, inni przeciw niej bluźnią... Chcę wykazać błahość tych zarzutów, jakie podnoszą się najczęściej p r z e c i w O p a t r z n o ś c i B o ż e j...

1. Czasy obecne, to czasy powszechnego niezadowolnienia, głośnych skarg i żalów, objawiających się nieraz nawet w gwałtownych wybuchach gniewu... Wszędzie mówią o potrzebie zmiany istniejącego porządku i ładu. Że jest niejedno złe na świecie, rzecz pewna, że jednak nie jest tak źle, jak twierdzą ci, którzy radziby od razu, jednym zamachem zmienić wszystko, co wytworzyły setki lat, to także niezawodne. Jeśli są nadużycia, godziwą i konieczną rzeczą jest dążyć do ich usunięcia. Lecz w tem nieszczęście, że zamiast naprawiać złe, słuchamy i przejmujemy się hasłami, które nigdy nie ziszczą się, zamiast dążyć do polepszenia doli, zapalamy się gniewem i nienawiścią do tych, którzy w naszem przekonaniu są winni takiemu stanowi rzeczy, jaki dziś istnieje. W zapamiętałości rzuca się ten i ów nawet na religią, na Boga. Jeśli jest O p a t r z n o ś ć B o ż a, powiada, dlaczego taka n i e r ó w n o ś ć s t a n ó w, dlaczego tak n i e s p r a w i e d l i w y r o z d z i a ł d ó b r t e g o ś w i a t a? Jeden wysoko, drugi nisko; jeden w jedwabiach, drugi w łachmanach; jeden używa i nadużywa, aż do przesytu, drugi przymiera z głodu i chłodu... To najczęstszy zarzut przeciw Opatrzności.

Że jest nierówność stanów, prawda, lecz tę postanowił sam Bóg od wieków, który, jak w całym świecie, tak i w społeczeństwie ludzkiem, wprowadził przedziwną różność tworzącą harmonijną całość... Przypatrzmy się wszystkim stworzeniom Bożym. Najniżej stoi świat minerałów. Oprócz prawie istnienia nic nie posiada... Żadnego tam życia, żadnego rozwoju nie dopatrzysz się. A jednak i ten martwy świat należy do misternej budowy wszelkiego świata: on tworzy silną podstawę dla innych stworzeń... Na wyższym stopniu stoi świat roślinny, bo ma życie... A ile to odmian w tym świecie, ile tysięcy rodzajów, od wspaniałych niebotycznych drzew począwszy.

---

oraz w dobrej woli jednostek — nie w prawie. Niewiele potrzeba jednak na to, aby warunki zmieniły się na gorsze. W ostatnich czasach bywaliśmy niejednokrotnie świadkami smutnych faktów, dowodzących aż nadto wyraźnie, że wpływowi katechety przeciwdziałają czynniki rozkładowe z poza szkoły a nawet z samejże szkoły wypływające, że praca kapłana nie znajduje zrozumienia i poparcia wśród świeckich jego współpracowników i dzięki temu nie jest w stanie wydać owoców wśród młodzieży. A jeżeli na zdziczenie i wybryki i demoralizacyę tej młodzieży narzeka się dziś tak często, tak powszechnie i tak głośno, jeżeli się proponuje na to złe tyle środków zaradczych, szkoda wielka, że zapomina się o najlepszem, naprawdę, o jedynem lekarstwie: o księdzu i religii.

I dlatego mowę Xcia Biskupa społeczeństwo katolickie powitać powinno z uznaniem i odczuciem jej potrzeby, a z serdeczną radością przyłączyć się musi do wyrażonych w niej postulatów i do słów nadziei lepszej dla szkoły przyszłości. I istotnie: zasadnicza zmiana stanowiska i znaczenia i religii i katechety w szkołach niższych, podniesienie wpływu religijnego nauczania i religijnych praktyk w szkołach średnich — to pierwszy i niezbędny warunek pożytku naszego wychowania dla młodszych pokoleń.

Z za rosyjskiego kordonu dochodzą wciąż wiadomości o instalacyach nowych biskupów na ich stolicach. Uroczystości te ograniczyły się wszędzie na murach świątyni, bo rząd rosyjski w Królestwie dopuszcza publiczne procesye tylko na Boże Ciało i dni krzyżowe, na Litwie zaś i Rusi nie dopuszcza ich wcale. W Sejnach jednak ingres Ks. Biskupa Baranowskiego odbył się z większą wspaniałością a udział w nim wzięło gromadnie zebrane ziemiaństwo z całego Augustowskiego i cała polska inteligencya a piękne przemówienia reprezentantów jednego i drugiej stwierdziły gorącość katolickich uczuć całego społeczeństwa tamecznego. Cicho i skromnie wstąpił na swą stolicę Ks. Biskup Zwierowicz, drugi już z rzędu następca Ks. Arcyb. Hryniewickiego w Wilnie. Nie w uroczystym kościelnym pochodzie, ale w powozie zamkniętym przebył przestrzeń dzielącą Ostrą Bramę od katedry a cierniowem zaprawdę jest brzemię, jakie spoczęło na jego barkach. Instalacya Ks. Biskupa Sufragana Cyrtowta w Kownie i Ks. Biskupa Niedziałkowskiego, Sufragana i Rektora Akademii Duchownej w Petersburgu odbyły się jeszcze ciszej, niemal po domowemu tylko: w Żytomierzu natomiast przybycie Ks. Biskupa Sufragana Kłopotowskiego połączone zostało z intronizacyą Ks. Biskupa dyecezyalnego Lubowidzkiego i przybrało wielce uroczystą cechę, jakkolwiek z powodu podeszłego wieku i słabości zdrowia tego ostatniego uroczystość odbyć się musiała nie w katedrze, ale w pałacowej kaplicy.

Płock jeden nie miał tego szczęścia, aby powitać w swych murach nowego Pasterza, który pozostaje w Odessie na wygnaniu za ogłoszenie umowy Stolicy św. z rządem w parafiach dawnej Mińskiej dyecezyi, w których rosyjski język wprowadzony przez 20 laty przez Seńczykowskiego i innych apostatów miał obecnie zostać usunięty ze śpiewu i kazań. Zapewne dla ułagodzenia opinii publicznej, oburzonej tym nowym gwałtem, rząd rosyjski zaczął rozszerzać pogłoski o mającem nastąpić utworzeniu osobnej odeskiej dyecezyi i zamianowaniu Ks. Biskupa Symona jej pierwszym pasterzem. Jakkolwiek jednak podział dyecezyi Tyraspolskiej, ustanowionej w r. 1846 a liczącej 250,000 katolików na ogólną liczbę

a skończywszy na drobnej trawce, kryjącej się gdzieś w szczelinie, której niedojrzy oko ludzkie... Ponad roślinnością świat zwierzęcy. Tu już widoczne nie życie tylko, ale wyższy stopień rozwoju. I znowu te same setki różnych rodzin, różnych ich gatunków... Korona stworzenia to człowiek. Ciałem należąc do świata ziemskiego, duszą wstępuje w świat nadziemski i tworzy pomiędzy nimi łączność. Czyż tylko w ludzkości nie miałoby być żadnej odmiany? Nie rozumiemy dlaczego: bo jeśli ta odmiana widoczna wszędzie i pośród ludzi jest ona czemś zwyczajnem, czemś naturalnem, jako taka zaś pochodzi od Boga. »Małego i wielkiego stworzył Pan, mówi Mędrzec, i zarówno troszczy się o wszystkich...« Jednych uczynił królami, wybrawszy ich, jak Saula, z narodu całego: innym kazał przyjąć rolę poddanych. Jednym dał bogactwa, innych postawił w warunkach mniej pomyślnych, lecz dał zdrowie i siłę do pracy. Nie możemy sobie nawet wyobrazić inaczej społeczeństwa ludzkiego, jak tylko złożone z różnych warstw. Wszyscy królami być nie mogą, bo kim rządziliby? Dlatego Paweł św. w liście do Koryntyan pisze: »Każdy w czem jest wezwan bracia, w tem niech trwa przed Bogiem« (I. Kor. 7. 24).

Są wprawdzie zawody do których nie potrzeba szczególniejszego powołania. Czy ktoś jest rolnikiem, czy rzemieślnikiem, to rzeczy nie zmienia. Nadaćbyśmy im mogli jedno miano — stan robotniczy. Ale to pewna, że żaden stan nikogo nie poniża. Im człowiek w zawodzie jakimś więcej obowiązków ma do spełnienia, choćby one same w sobie były drobne, im więcej musi pracować, tem większą zawód jego przynosi mu chlubę. Każdy bowiem stworzony jest do pracy.... Nie pytaj się więc: »Czemuś mnie (Boże) tak uczynił« (Rzym. 9. 20), bo ty wiesz, że On »dobrze wszystko uczynił« (Mar. 7. 37). Stanowisko, jakie zajmujesz w społeczeństwie jest dla ciebie najodpowiedniejsze. Jak w obrazie namalowanym według wszelkich wymagań sztuki, każda figura ma stosowną pozycyę, stosowne rozmiary, tak i w tym żywym obrazie ludzkości odwieczny Mistrz — Bóg naznaczył każdemu miejsce, którego nam wbrew woli Jego zmienić nie wolno....

Mówiąc jednak że podział społeczeństwa na klasy od Boga pochodzi, nie twierdzę, aby ta wielka różnica, jaka dziś wytworzyła się pomiędzy nami, miała swoje źródło również w woli Bożej. Nie wina w tem Boga, że bogaty a łakomy z krzywdą bliźnich majątek swój powiększa, że uciska biednych, wyzyskując ich pracą. To zbrodnia, na którą Bóg zezwala, gdyż stworzył człowieka wolnym, której jednak bezkarnie nie przepuści.... On jest »przewłoczny tylko a wielce miłosierny»...

2. Ale z tej cierpliwości Bożej nad grzesznikami nie zawsze jesteśmy zadowoleni.... Czemu, pytamy się Bóg, jeśli o wszystkiem wie, a jest sprawiedliwy nie karze złych? Czemu występni opływają w dostatki, podczas gdy cnotliwi cierpią? To drugi niemniej częsty zarzut przeciw Opatrzności Bożej.

I na ten, jak poprzedni opierając się na prawdach, jakie nam wiara podaje, można stanowczo odpowiedzieć...

Cierpliwym jest Bóg dla grzeszników i nie karze ich, gdyż pragnie wszystkich, nawet złych, dla siebie pozyskać, ku sobie pociągnąć. Jak my nieprzyjaciół największych rozbrajamy nieraz dobrocią, tak Bóg miłością naprzód działa na twarde serca tych, którzy są jego nieprzyjaciółmi. A że nie pragnie śmierci grzesznika, »lecz aby się nawrócił i żył«, więc pobłażliwym jest dla złych często przez całe ich życie. Nas to gorszy i gniewa, gdyż brak nam miłości bliźniego,..

Cierpliwym jest Bóg dla grzeszników i dobrze im czyni na ziemi, bo jako najsprawiedliwszy, chce dać im nagrodę za to, co dobrego uczynili. Niema człowieka na ziemi, któryby od czasu do czasu jakiegoś dobrego uczynku nie wykonał. Dla wszystkich, co są wstanie grzechu, uczynki tego rodzaju nie mają wartości na życie wieczne, ale nie są w ogóle bezwartości. Bóg nie mogąc wynagrodzić ich w przyszłem życiu, gdzie będą potępieni, daje im tu stosowną nagrodę doczesną.. Prze-

---

40 milionów mieszkańców na przestrzeni jednej piątej części Europy byłby najzupełniej usprawiedliwiony a nawet wprost dla interesów kościoła niezbędny, trudno oczywiście spodziewać się ze strony Rosyi tego aktu tolerancyi i sprawiedliwości. Wprawdzie bowiem nie da się zaprzeczyć, że prześladowanie Kościoła w Rosyi tam jest większem, gdzie więcej jest katolików, a w stronach schyzmatyckich położenie naszych współwyznawców jest znośniejsze, nie znaczy to jednak, aby i tam rząd i społeczność rosyjska dawały innowiercom równe prawa a choćby tylko cząstkową swobodę rozwoju i religijnego życia. Owszem — z dniem każdym wymyślają nowe ograniczenia i dla tych biedaków zrzadka rozprószonych wśród większości schyzmatyków świeżo właśnie odebrane zostały z pod parafialnego zarządu i oddane administracyi rządowej katolickie parafialne szkoły w rosyjskich guberniach — a rozporządzenie to oznacza oczywiście odebranie zakładom tym prywatnym i z prywatnych funduszów utrzymywanym, ich katolickiego charakteru, katolickich nauczycieli i katolickiego nauczania.

Jak smutne owoce wydaje systematyczne podkopywanie religijnych uczuć polskiej młodzieży przez rosyjskie szkoły, dowodem tego obniżający się wciąż poziom katolickich przekonań wśród naszej inteligencyi pod rosyjskim zaborem a zwłaszcza w Warszawie. Charakterystycznym pod tym względem jest fakt usunięcia Michała ks. Radziwiłła ze stanowiska prezesa warszawskiego towarzystwa dobroczynności. Towarzystwo to, założone za Aleksandra I., łączy w sobie wszystkie gałęzie nietylko dobroczynności publicznej, ale wogóle akcyi autonomicznej warszawskiego społeczeństwa, które nowych stowarzyszeń tworzyć nie mogąc stara się każdą pożyteczną inicyatywę wcielać w obszerne ramy działalności towarzystwa. Należy też do tego towarzystwa bez przesady cała warszawska inteligencya a pod jego kierunkiem pozostają nie dziesiątki ale niemal setki instytucyi — między niemi zaś kilkadziesiąt ochron i czytelni. Otóż w ochronkach i w czytelniach zaczął coraz bardziej wkradać się duch bezwyznaniowy dzięki młodszym elementom inteligencyi i licznym żydom. Książe Radziwiłł spróbował temuż zapobiedz, z ludowych czytelni usunął kilka wprost bezwyznaniowych książek, zaznaczył swe katolickie zasady i dążenia. Wywołało to przeciw niemu niebywałe dotąd rozdrażnienie i skończyło się wyborem nowego prezesa towarzystwa po zaciętej, całą noc trwającej wyborczej akcyi w lokalu Towarzystwa.

U nas Bogu dzięki lepiej. Przygotowania do olbrzymiej uroczystości na cześć Leona XIII., papieża robotników, najlepszym tego dowodem. Wszystkie sfery naszego miasta połączyły się, aby uroczystości tej nadać najświetniejszy charakter i najszersze rozmiary a komitet zwołany pod przewodnictwem p. Getritza dokłada wszelkich usiłowań w tym kierunku. Obok uroczystego nabożeństwa w katedrze i innych kościołach będzie pochód wszystkich stowarzyszeń do ratusza, wspaniałe zebranie w ratuszu z przemówieniami, chórami, kantatą, do której ułożenia wezwano najwybitniejsze literackie i artystyczne siły, wreszcie iluminacya miasta. Jedna skromna uwaga: dlaczego w prezydyum tej robotniczej, choć ze współudziałem innych sfer urządzanej uroczystości, nie ma ani jednego robotnika, jak to było pierwotnie w planie? (+)

ciwnie dobrych karze Bóg za ich małe grzechy, aby po śmierci mogli, bez przeszkody otrzymać wieczną zapłatę...

Zresztą szczęście szczęściu nierówne. Mówimy nieraz: »on szczęśliwy, choć zły«! Dlaczego szczęśliwy? Że ma trochę mamony, że go ten i ów szacunkiem otacza? Ach nędzne to szczęście!

Zaglądnij do jego sumienia; ile ono wyrzutów przecierpieć musi, ile przenieść bolesnych udręczoń? Czy i to na zwiemy szczęściem! Dobrze mówi Augustyn św; »Największem nieszczęściem, jest szczęście grzeszników.« Nie zazdrośćmy im, słuchacze, ale z wiarą głęboką, że Bóg nami rządzi i z ufnością niezachwianą w sprawiedliwość Jego, dążmy drogą uczciwą, bez krzywdy ludzkiej, bez nienawiści i zazdrości do polepszenia stosunków..... Ponad dobra ziemskie jednak stawmy zawsze dobra wieczne, »bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją? (Mat 16. 26). Amen. *J. G.*

Notatki liturgiczne.

Vox alta, media, secreta in missa lecta. W żadnej może czynności liturgicznej nie panuje większa rozmaitość, powiedzmy otwarcie dowolność, jak w intonacyi głosu przy cichej mszy św. Rubryki i rubrycyści rozróżniają przy niej głos podniesiony *(alta)*, średni *(media)* i cichy *(secreta)*. Tymczasem wystarczy porównać w czasie odpustu lub nabożeństwa żałobnego, kiedy większa liczba kapłanów odprawia równocześnie mszę św., intonacyę głosu poszczególnych celebrujących i to w tychże samych częściach mszy św., by się przekonać o wielkiej pod tym względem niejednostajności. Jedni odmawiają te same ustępy tak głośno, że aż echo odbija się od ścian i rozchodzi się po najdalsze kąty, innych głos brzmi równocześnie jakby brzęczenie komara.

Sobór Trydencki uznaje powody odmiany głosu przy mszy św. i przepisuje różnicę w jego stopniowaniu. *„Quumque natura hominum ea sit, ut non facile queat sine adminiculis exterioribus ad rerum divinarum meditationem sustolli: propterea pia mater Ecclesia ritus quosdam instituit, ut scilicet quaedam submissa voce, alia vero elatiore in Missa pronuntiarentur.* (Ses. 22. se sacrif. Missae cap. 5). Lecz od czegoż zależy ta różnica i podział głosu?

Rubrycyści przyjmują zasadniczo, że te ustępy mszy św., które wyrażają chwałę i uwielbienie Boga lub pouczenie ludu, jakoteż te, w których podaje się ludowi w odpowiedni sposób jego obietnice, postanowienia i prośby, zanoszone do Boga, mają być wygłaszane podniesionym głosem. Inne przeciwnie powinno się odmawiać cicho, aby wzbudzić tem większą uwagę, cześć i pobożność dla wzniosłej tajemnicy Ołtarza, i aby słów najświętszych nie narażać na lekceważenie lub wprost na zniewagę. Dlatego to nawet wygłosił tenże sobór (l. c. can. 9) klątwę na tych wszystkich, którzy wzgardliwie przyjmują zwyczaj i przepis św. rzym Kościoła, wedle którego część kanonu i słowa konsekracyi cicho odmawiać należy. A czyż właśnie zbyt dobitny i wyrazisty, chociaż nie głośny sposób wygłaszania słów konsekracyi nie stoi często w rażącej sprzeczności z ogólnem pojęciem cichości?

Swoją drogą jest to zazwyczaj rzeczą przyzwyczajenia i naśladowania. Neomyści przyswajają sobie z reguły ten sposób wygłaszania, którego ich wyuczy spiritualny. Głównie przeto zależałaby jednostajność w tym kierunku od jednolitego postępowania księży spiritualnych przy nauce obrzędów mszy św. Nie bez pożytku byłoby również stanowcze i autentyczne orzeczenie zwierzchności duchownych co do różnicy i zastosowania głosu: *alta, media et secreta.* Na usunięcie nawyczek z wiekiem przyswojonych możeby przecież skutecznie, oddziałać mogły także szczegółowe instrukcye lub choćby wspólne dyskusye co do jednolitego sposobu odprawiania mszy św., jakieby zarządzić można bądź podczas gremialnych rekolekcyi kapłańskich, bądź też w toku kongregacyi dekanalnych. Ułomności czepiają się nas często bezwiednie i niespostrzeżenie: wszelako jednostajność w tem, co się odnosi do najprzedniejszych objawów chwały Bożej i stały obowiązek zbudowania wiernych, gorszących się często, może niesłusznie, a bądź co bądź dyskutujących nad podobnemi różnicami, zasługuje może, by małym zwłaszcza trudem usunąć podobne szkopuły i odmiany nieuzasadnione.

Obrzędy przy Chrzcie dorosłych. W Niemczech rozszerzyło się mniemanie, że wszystkie obrzędy nie należące do ważności Sakramentu, a zawarte w *Ordo Baptismi adultorum* można podobnie, jak przy chrzcie *ex necessitate* opuszczać. Przeciw temu oświadczyło się stanowczo czasopismo *Koeln. Pastoralblatt*, opierając się na rozstrzygnięciach władzy duchownej. Sobór bowiem Trydencki (s. VII. can. 13) przepisuje zachowanie obrzędów, zaprowadzonych przy szafarstwie św. Sakramentów jako ścisły obowiązek. Kościół nie mógł znajomości i dokładnego przestrzegania tego kanonu lepiej zabezpieczyć, jak właśnie przez to, że umieścił go w *Rituale Romanum* (tit. 1. cap. un. n. 1) i to na czele rubryk o udzielaniu ś. Sakramentu chrztu. To samo już podaje szafarzom tego Sakramentu wyraźną wskazówkę, że »przedewszystkiem należy dobrze znać i zachować to, co Sobór Trydencki o tych obrzędach postanowił«. Ścisłe orzeczenie soboru nie może mieć zastosowania tylko do istotnego obrzędu (materia i forma), gdyż sam dosłowny tekst przytoczonego kanonu *(in solemni administratione)* wyklucza podobny wyjątek.

To orzeczenie niechaj posłuży za odpowiedź ks. S. w I... w kwestyi takichże obrzędów przy chrzcie niemowląt. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że nierzadkie mrozy i dotkliwe w naszym klimacie zimno narazić może niemowlęta na przypadłości chorobliwe, zwłaszcza wśród obrzędów wstępnych, odbywanych w przedsionku kościoła, stąd nie wypływa jeszcze wcale tytuł do skracania tych obrzędów lub opuszczania mniej istotnych. Wątpić też należy, czyby którakolwiek zwierzchność duchowna, pytana o to lub proszona, zechciała w obec stanowczych orzeczeń poprzednich przedłożyć podobną propozycyę do rozstrzygnięcia św. Kongregacyi. Raczej wypadnie postarać się o pozwolenie Ordynaryatu udzielenia w czasie zimowym obrzędów tych w zakrystyi ogrzanej, jak to zresztą w wielu dyecezyach jest w zwyczaju, niż dążyć do radykalnej, a w następstwach nawet wielce dowolnej, innowacyi.

Aplikowanie mszy pogrzebowej i ślubnej. W Rytuale rzymskim w tytule: *De exequiis* czyta się: *„ut missae praesente corpore defuncti pro eo celebrentur"*. Ponieważ to lakoniczne określenie nastręcza wątpliwość, czy kapłan ma obowiązek aplikować mszę św. egzekwialną wyłącznie za zmarłego nawet wtedy, gdy stypendyum na ten cel nie otrzyma, czy raczej nie wolnoby mu aplikować jej za inne osoby o to proszące i dające jałmużnę, a zatem wedle ich intencyi, przeto przedłożono tę wątpliwość do rozstrzygnięcia kongregacyi soborowej (s. Concilii) w następującem brzmieniu: *„An sacerdos in exequiis persolvendis Missam celebrans, non recepto stipendio, debeat pro ipso defuncto, vel potius pro aliis petentibus et eleemosynam afferentibus sacrificium applicare queat?*

Sv. Kongregacya soborowa rozstrzygnęła to pytanie dn. 27. sierpnia 1895 r. w ten sposób:

„Negative ad primam partem, affirmative ad secundam partem".

Należy zatem po tym wyroku aplikować Mszę św. egzekwialną za zmarłego, jeżeli na ten cel złożono stypendyum; w przeciwnym razie nie ma celebrans tego obowiązku, lecz może aplikować ją za tych, którzy mu złożyli stypendyum na swą osobistą intencyę.

Podobne pytanie wystosowano już dawniej do tejże Kongregacyi w sprawie aplikowania mszy ślubnej: *„An in celebratione nuptiarum sacerdos tenetur pro sponsis celebrare?"*

Rozstrzygnięcie z dn. 1. wrześni 1841 wypadło w tymże duchu: *„Sacerdos non tenetur applicare pro sponsis, nisi ab iisdem stipendia recipiat“*.

Zgodnie z tym wyrokiem brzmi notatka w naszem *Ordo divini officii“* (str. 17): *Sacerdos non tenetur Missam, quam pro benedictione nuptiarum celebrat, applicare pro sponsis, nisi eleemosynam accipiat“*.

Incenzacya. Trzykrotnie, czyli trzykrotnem poruszeniem kadzielnicy *(triplici ductu)* okadza się: przen. Sakrament, krzyż ołtarzowy, relikwię św. Krzyża i biskupa. Dwukrotnie *(duplici ductu)*: relikwie Najśw. P. Maryi, Świętych Pańskich, dygnitarzy kościelnych, jako to: kanoników. Innym przypada tylko jednokrotne *(unico ductu)* okadzenie. (Caerem. Episcop. L. 1. c. 23. n. 23. n. 2). Celebransowi należy się *triplex ductus* ale tylko w nieobecności biskupa, nikt bowiem w tegoż obecności potrójnego okadzenia dostąpić nie może (S. R. C. 1643 ad 4. in Mediol.) nawet gdyby celebrował biskup obcy lub tytularny. (S. R. C. 24. stycz. 1682).

Bibliografia.

Leży przed nami broszurka wydana w Warszawie w r. 1898 w 16-ce mająca 95 stron pod tytułem »Święte i świątobliwe niewiasty Polskie«. Nieznany autor na wstępie podaje pobieżnie główne cechy pobożności w dawnej Polsce. Pobożność w narodzie polskim była szczera i prawdziwa, obfita w uczynki miłosierdzia; wiara silna i gorąca, która potomkom pod błogosławieństwem, jako skarb najdroższy przekazywano; posty były we czci poważaniu jak największem, gdyż nawet dzieciom 7-mio letnim w dni postu z nabiałem jeść nie pozwalano, a dla uzyskania odpustów odbywano dalsze pielgrzymki często o kiju żebraczym. Cały zaś naród ze szczególniejszym zapałem modlił się do Najświętszej Panny, a wyjątkowa cześć dla Niej polskie ożywiła serca.

Następnie autor podaje żywoty, które podzielić się dadzą na 3 działy: świętych, błogosławionych i świątobliwych. Pomiędzy świętemi niewiastami znajduje się żywot Ś-tej Jadwigi, żony księcia szląskiego Henryka i Ś-tej Kunegundy (Kingi) córki króla węgierskiego Beli IV. W dziale błogosławionych umieszczone są żywoty Jolanty, siostry Ś-tej Jadwigi, Bronisławy, Agnieszki, Juty Konopackiej, Grzymisławy, Salomei, Katarzyny Jagiellonki i Ludwiny córki ubogiego rolnika z Kent.

Trzeci dział zawiera w sobie poczet świątobliwych i pobożnych niewiast polskich jak n. p. Jadwigi i Judyny królewnej, Judyty, Barbary Zapolskiej i wiele innych żyjących w pierwszej połowie XVII wieku.

Żywoty przedstawionych niewiast to wzory prawdziwych matron polskich; pobożnych, cnotliwych oraz miłosiernych pań, kochających wiernie żon i matek. Broszurka napisana przystępnie z tendencyą religijną, ze wszechmiar polecenia godna czytelniom ludowym.

Dziełka dla ludu. W dzisiejszych czasach, kiedy gorliwie poczęto się zajmować oświatą ludu i wiele czytelni po wsiach i miasteczkach pomyślnie się rozwija, ważną jest rzeczą dla duszpasterzy znać dziełka ludowe i popularne, aby mogli przed złemi i nieodpowiedniemi ostrzegać niedoświadczonych czytelników, a pożyteczne i uczciwe książki zalecać i rozpowszechniać.

Do dobrych i odpowiednich dla ludu dziełek zaliczyć należy książeczki wydawane przez Wydawnictwo ludowe — Lwów, ul. Ossolińskich l. 11. — Od lat 17 wydawnictwo to, coraz pomyślniej się rozwijające wydaje co miesiąc sporą książeczkę. Roczna prenumerata wynosi 1 złr. pojedyncze zaś książeczki w miarę objętości kosztują od 10—20 ct. Na przemian wychodzą opowiadania, powiastki, dziełka treści ekonomicznej, z zakresu gospodarstwa i religijne.

W ubiegłym roku wyszły nakładem tego Wydawnictwa następujące dziełka:

Trzy książeczki o reformie podatkowej napisane przez radcę skarbu Szymusika. Rzecz na czasie, praktyczna i przydatna. Toteż Wydział krajowy zwrócił na nie uwagę Rad powiatowych i zalecił rozpowszechniać wśród włościan.

Przewodnik w leczeniu chorób u koni i bydła napisał Seweryn Wiśniewski nauczyciel gospodarstwa. Przystępna cena ułatwia nabycie jej nawet uboższym gospodarzom. Rady podane oparte na doświadczeniu i zebrane z praktyki gospodarskiej, wskazują jak zapobiegać chorobom zwierząt domowych i jak je leczyć. W sposobach leczenia podane są głównie środki domowe lub łatwe do nabycia.

Droga do dobrobytu przez Gospodarza. Główna myśl i cel książeczki wyrażone w słowach Franklina, umieszczonych na czele: Jeżeli wam kto powie, że innym sposobem, jak pracą i oszczędnością dojdziecie do znaczenia i bogactwa, nie słuchajcie go on was truje«. Książeczka poucza jak pracować, na czem oszczędzać. Zaleca komasacyę gruntów a wskazuje na wady posiadłości rozparcelowanej; zawiera nadto wiele trafnych uwag i rozsądnych wskazówek z zakresu gospodarstwa rolnego.

Koza czarna bajka Kraszewskiego. Myślą przewodnią bajki jest »że i w wieśniaczym stanie zadowolonym być można, a szczęście nie koniecznie na wyżynach mieszka i w bławatach chodzi«.

Podróż po złoto napisał Seweryn Udziela. Autor występuje przeciw wychodztwu do Ameryki. Kto się udaje w podróż po złoto musi ze sobą wziąć trzy rzeczy: zdrowie, pracę, oszczędność. Mając zaś te warunki i w ojczyźnie może się mieć dobrze i nie potrzebuje szukać szczęścia za morzem. Podawane rady, poparte zdrowemi i trafnemi przysłowiami.

Walek Wąsik napisał Bronisław Sokalski. Kotlarczyk lwowski Walek Wąsik za odznaczenie się i waleczność przy zdobyciu Połocka, zostaje wyniesiony do godności szlacheckiej. Opowiadanie interesujące, ładnym językiem skreślone, daje nam poznać postać Stefana Batorego, jego czasy i wojny z Moskwą prowadzone. Książeczkę zdobią trzy ryciny.

Czytania majowe, napisał ks. Stanisław Szymała. Wydanie drugie. W tej książeczce są czytania o Matce Boskiej na każdy dzień miesiąca, rozłożone w tym porządku: najpierw o godności, świętości, wielkości i chwale Maryi — potem o niektórych cnotach — dalej o Jej miłosierdziu i opiece — a wreszcie o sposobach, okazania Jej czci naszej, miłości i przywiązania.

Na Styczeń b. r. z okazyi setnej rocznicy urodzin Mickiewicza przypadającej w tym roku, dało wydawnictwo książeczkę: »O Adamie Mickiewiczu« pióra Piotra Parylaka, dyrektora gimnazyum Cieszyńskiego »W myśl przysłowia: Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, swoje potrzeba« skreślił autor w sposób przystępny żywot największego naszego poety. Opowiadając treść utworów, wplata w opowiadanie piękniejsze i wybitniejsze ustępy z jego dzieł. Opowiadanie barwne, żywe i jasne. Tylko ustęp o walce klasyków z romantykami, dla czytelnika nieprzygotowanego należycie za trudny, mógłby być pominiętym bez szkody dla całości. Podnosi też autor pobożność poety i szczególniejszą jego cześć dla Najśw. Panny, przyczem przytacza mało znany wypadek z życia Mickiewicza, a wyjęty z pism Edwarda Odyńca: »Nieraz w życiu doznał Mickiewicz cudownej opieki Matki Boskiej, jak świadczy o tem następujący wypadek: Pewnego razu podczas kąpieli w Niemnie, rzece litewskiej, porwały go fale. W chwili największego niebezpieczeństwa, poleciwszy się z wiarą opiece Najśw. Panny, ratunku zapragnął i jakby cudem go znalazł, bo nie wiedział i nie pamiętał jak się dostał do brzegu«.

W bieżącym roku wyda również Wydawnictwo, książeczkę treści religijnej: »O obrzędach i uroczystościach Kościoła katolickiego« — czyli liturgikę popularną.

Rozmaitości.

W numerze 20. *Ruchu katolickiego* z dnia 26. stycznia r. b. zamieszczono korespondencyę z Tarnopola, w której autor, ukryty pod pseudonimem »jeden za wielu«, opisuje najprzód stanowisko żydów w owem mieście, a potem tak dalej pisze:

»Bieda i na każdym kroku bieda, a tymczasem cały handel i przemysł w rękach żydów, robotnik i rzemieślnik upada dla jeh

zgubnej konkurencyi, fala nędzy wszystko zalewa. A na to wszystko jęczało się dotąd i... cicho siedziało pod pantoflem żydowskim. Byli ludzie, którzy chcieli krzyczeć: Gwałtu!... byli nawet i tacy, co krzyczeli; ale z nimi działo się to samo, co z owemi żabami w bajce:

»Która głowę wystawiała,
Kamieniem w łeb dostawała«.

Tymczasem nagle... dzieją się dziwne rzeczy. Lud katolicki roboczy rusza się i organizuje pod wodzą paru gorliwych kapłanów z zakonu OO. Jezuitów w jednę z tych sławnych »Przyjaźni«, które w zachodniej Galicyi, a nawet już i w Czerniowcach tyle dobrego zrobiły i robią. Za tem idą zwycięskie walki ze socyalistami, a w niedzielę dnia 16 b. m. sama i jedyna ta »Przyjaźń« robotnicza urządziła na cześć jubileuszu Ojca św. publiczny i uroczysty wieczór w »Sokole«.

Tu następuje barwny opis owej uroczystości jubileuszowej, a w końcu czytamy następujące słowa:

»W trzy dni potem jestem w kościele po pogrzebie ś. p. Studzińskiego, a tu płynie fala ludu, a śród niej i inteligencya. Pytam — co to takiego?... »To lud tarnopolski idzie z deputacyą do ks. prowincyała OO. Jezuitów«... »Po co«?... »Ażeby nam nie zabierał ks. Jezuitów«... I rzeczywiście widzę, jak zbity tłum wciska się do zakrystyi jezuickiej, a drudzy modlą się tymczasem gorąco. Idę i ja. Na czele deputacyi obywatelskiej występuje były prezes miasta, dr. Koźmiński przed znanego w całym kraju ks. Jana Badeniego, prowincyała OO. Jezuitów. Kto chce mieć wyobrażenie, jak lud tarnopolski tych pracowników Bożych gorąco kocha i jak sobie ich ceni, ten mógł przy tej sposobności poznać. Ale też byłby się i rozrzewnił tą z serca płynącą prośbą i błaganiem. Słyszałem jednego z poważnych obywateli, jak ze łzami mówił: »Jeśli nam OO. Jezuici odejdą, to nie mamy co w Tarnopolu robić, bo to będzie pustynia dla naszych dusz i dla naszych rodzin«.

Dzięki Bogu! O. Prowincyał zrobił nadzieję, miasto udzieliło grunt, a lud powiada, że i krew swą odda, byle swych Ojców zatrzymać. *Jeden za wielu.*

Powyższa korespondencya zamieszczoną została w piśmie, które wszyscy zarówno czytać mogą, sprostowanie więc jej zamierzałem i ja początkowo umieścić w jednem z pism codziennych w Galicyi. Przypomniałem sobie jednak, że św. Paweł za złe bierze Koryntyanom, iż *frater cum fratre judicio contendit et hoc apud infideles.* (I. Cor. 6. 6.).

Tem bardziej stosowaćby się to mogło do nas, duchownych, gdybyśmy spory nasze wytaczać chcieli przed sąd ludzi świeckich, którzy w połowie przynajmniej są dziś *infideles*, a na odcieniach i drażliwościach duchownych wcale się nie rozumieją. Odnoszę się więc z tem do Szan. Redakcyi i proszę o łaskawe zamieszczenie w łamach swego pisma następującej uwagi.

Prawdą jest, że w Tarnopolu, jak i w całej zresztą Galicyi, panuje nędza i bieda, ale co pytam pomoże na to zorganizowany tu przez nowozałożoną »Przyjaźń« wieczorek na cześć Ojca Swiętego?

Czy najpiękniejsza nawet deklamacya potrafi odrazu postawić na nogi nasz przemysł i handel?... Czy naprawi zachwiane stosunki ekonomiczne kraju?... Jeżeli we wszystkiem strzedz się należy przesady, to przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o ocenę działalności towarzystwa, które pierwsze zaledwie kroki stawiać poczęło na niwie pracy społecznej.

Podobną uwagę zastosować muszę i do końcowego ustępu korespondenta, zwłaszcza, że uniesiony zbytnią gorliwością popadł on tu w widoczną sprzeczność z samym sobą.

Czytając apostrofę owej deputacyi do ks. Prowincyała, zdawałoby się każdemu, że Wielebni Ojcowie Jezuici przygotowani są już do wyjazdu z Tarnopola i lada dzień opuścić mają mury naszego miasta.

Tymczasem na szczęście nasze rzecz ma się wręcz przeciwnie, a osiedlenie się OO. Jezuitów w Tarnopolu nigdy może nie miało tyle szans, co obecnie. Wszak, jak pisze sam autor korespondencyi, miasto udzieliło im grunt pod kościół, (co, nawiasem mówiąc, miało miejsce na cały miesiąc przed przybyciem ks. Prowincyała do Tarnopola), a kolektorzy i kolektorki żwawo uwijają się po naszem mieście.

Czy więc potrzeba było aż prosić OO. Jezuitów o to, żeby zostali w Tarnopolu, skoro o wyjeździe ani myślą i da Bóg, wkrótce na chwałę Ojczyzny i wiary św. wystawią tu swój kościół?...

Jest w tem więcej niż przesada, jest to walka z urojonym przeciwnikiem, którą francuzi tak dowcipnie piętnują w znanym przysłowiu: *„enfoncer la porte ouverte"*.

Ale idźmy dalej. Na zakończenie autor powiada, że z chwilą wyjazdu W. OO. Jezuitów z Tarnopola nastąpi tu pustynia dla dusz i rodzin katolickich. Czy w tem nie ma również przesady? Nie przeczę, że Wielebni Ojcowie Jezuici są wielką pomocą w parafii i szacownym nabytkiem dla każdego miasta, ale czyż stąd wynika, że mają być oni jedyną kolumną kościoła, który bez nich wprost istnieć nawet nie może?

Wprawdzie w udzielaniu missyi i rekolekcyi są oni bez wątpienia niezrównani, ale wszak nie na tych ćwiczeniach religijnych, ale na hierarchii opiera się kościół, tę zaś stanowią biskupi i proboszczowie, a nie zakonnicy i misjonarze...

Wszak całe piętnaście wieków obchodził się kościół katolicki bez pomocy Wielebnych Ojców Jezuitów i jakoś widać spełniał swoje zadanie, skoro rozkwit i chwała jego największa przypada na dwa wieki przed przyjściem na świat świętego Ignacego?

Wszak w Niemczech od lat dwudziestu kilku nie ma już OO. Jezuitów, a przecież katolicyzm nie wygasł tam, dzięki Bogu, czego najlepszym dowodem, że katolicy niemieccy domagają się dziś usilnie, powrotu Ojców Jezuitów do Niemiec.

Tak samo rzecz ma się z Tarnopolem. »Był las — nie było nas. Nie będzie nas — będzie las«...

Cztery wieki istniał Tarnopol, zanim w początkach naszego wieku zawitali tu Ojcowie Jezuici. Dzięki im za to i cześć, bo bez przesady pracują jak apostołowie, tylko strzeżmy się, *ne quid nimis dicatur*.

Nie sądźmy nigdy, że na nas wyłącznie świat się opiera, albo że z naszym ubytkiem katolicyzm runie, a świat obróci się w pustkę, bo *„du sublime au ridicule il n'y a qu' un pas"* jak mówi francuz.

Słowa powyższe podyktowała mi najszczersza życzliwość i przyjaźń dla Wielebnych Ojców Jezuitów, a nie zawiść lub niechęć, jakby się to zdawać mogło pozornie, więc też śmiało odkryłbym przyłbicę, gdyby nie to, że autor powyższej korespondencyi nie wyjawił swego nazwiska. Nie wiedząc przeto, z kim mam honor walczyć, podpisuję się i ja podobnież

Jeden za wielu.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska.

Zmarł: Przewielebny ksiądz Józef Szeligowski, scholastyk kapituły Metropolitalnej obrz. łać.

Dyecezya przemyska.

Najprzew. ks. kanonik Teofil Łękawski, instytuował się w ubiegły poniedziałek na prałata-scholastyka przy tutejszej kapitule łać. Instalacya odbędzie się w sobotę o godzinie 9-ej rano.

Zmarł: ks. Stanisław Nyrkowski, proboszcz w Sokołowie we środę dnia 26. stycznia b. m. — Administratorem osieroconej parafii zamianowany został ks. Stanisław Fróg, wikary w Górnie.

Datki: Najprzewielebniejszy ks. Biskup Łukasz Ostoja Solecki złożył na cele Towarzystwa »Boni Pastoris« 100 zł., dla konferencyi męskiej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 50 zł., a wreszcie dla konferencyi żeńskiej tegoż Towarzystwa również 50 zł.

PODZIĘKOWANIE,

uznanie i polecenie prawdziwe wyraża niniejszem najuprzejmiej Panu **JANOWI CZAJKOWSKIEMU**, **malarzowi i pozłotnikowi** za artystyczne i sumienne, pełne piękna i powabu malowanie kościoła i restaurowanie i odnowienie ołtarza wielkiego w tutejszym kościele. Niechaj Bóg Wszechmocny błogosławi Jego pracy i da Mu jak największe wzięcie.

Z Urzędu i komitetu parafial. r. k. w Felsztynie, d. 20. stycznia 1898.

Michał Serwacki, proboszcz i przewodniczący.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.